Dull, od 96729

HERAKLIDZI.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA

W PIERWSZYCH LATACH WOJNY PELOPONESKIEJ.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

II 3752

POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.
1882.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

HERAKLIDZI.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA

W PIERWSZYCH LATACH WOJNY PELOPONESKIEJ.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.

1882.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
65565

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

WSTĘP.

Hartung we wstępie do niniejszéj tragedyi powiada, że do liczby poematów okolicznościowych, do utworów politycznych Eurypidesa należą przed innymi Heraklidzi, Hiketydy i Andromacha. W tragedyi zaś pierwszéj, dodaje, że najdosadniéj wydane są stan, sposób myślenia i nadzieje ludu ateńskiego w początku wojny peloponeskiéj, t. j. po pierwszém wtargnięciu spartańskiego króla Archidamosa do Atyki; w którym to czasie téż poeta napisał tę tragedyą albo z nią wystąpił na scenie. Przedstawiono w niéj bowiem to wszystko, co wówczas w Atenach myślano, czyniono lub znoszono. Każdy wyraz ma dwojakie znaczenie: insze w odniesieniu do rzeczy saméj, insze w odniesieniu do stosunków politycznych czyli do dziejów spółczesnych. Poemat jest jakby wezwaniem do krucyaty przeciw Sparcie.

Osoby główne występujące w dramacie należą do rodziny czyli potomstwa Heraklesa. Po śmierci tego bohatera ściga je i prześladuje po całéj Grecyi nieubłagny Eurystéj.

Rzesza tułacza zatrzymała się w Maratonie, w jedném z miast stanowiących tak zwaną Tetrapolis, t. j. część Attyki, którą dostał dziedzictwem jeden z dwóch synów Tezeusza, Demofon. Schroniła się zaś rzesza do świątyni Zeusa, uważając przytułek za bezpieczny z dwóch przyczyn. Po pierwsze, są pod opieką najwyższego boga; po drugie pod opieką króla Atyki, spokrewnionego z Heraklidami. Dwoje ludzi lat podeszłych, którzy sami właściwie potrzebują podpory i opieki, kierują krokami nieletnich tułaczy i czuwają nad nimi. Przy Alkmenie oto we wnętrzu świątyni zgromadzone dziewczęta; przy ołtarzu przed świątynią zebrani chłopcy, jednak nie wszyscy. Doroślejsi bowiem, na czele Hylos, poszli szukać nowego schronienia, do któregoby się uciec mogli, gdyby protekcya Aten nie dopisała lub nie była trwałą; a młodsi pozostali pod opieką Iolaosa, krewniaka Heraklesowego, który niegdyś sam jeden dzielił przygody i niebezpieczeństwa bohatera, kierując jego rydwanem, dźwigając rynsztunek, walcząc przy jego boku, i który obecnie mimo starości i upadku sił radzi o obronie i ocaleniu potomstwa. Iolaos téż w *Prologu* (w. 1—72) obeznaje widzów z dolą dziatek Heraklesowych i własną swoją. W opowiadaniu przeszkadza mu nagłe ukazanie się woźnego argejskiego, Kopreusa. Na widok jego niebawem zwołuje dzieci

do siebie, przeczuwając, że to wysłaniec króla Mycen i Argos, ażeby dziatwę Heraklesową gwałtem uprowadzić z kraju Ateńczyków. Gwałtowność brutalna, pogarda prawa, lekceważenie nieszczęść, obojętność na niemoc, zuchwalstwo i buta, oto cechy znamionujące woźnego. Wydał rysy te charakterystyczne Eurypides dobitnie w szeregu scen. Naprzód bowiem Kopreus natrząsa się z niedołęstwa Iolaosa, którego powalił na ziemię i podeptał, aby ściągnąć z ołtarza młode bezbronne ofiary. Następnie z pogardą tłumaczy cel przybycia obywatelom Maratonu, którzy (*Parodos*, w. 73—117) przybiegli na pomoc, usłyszawszy okrzyk rozpaczy z ust niedołężnego opiekuna. Nakoniec (*Epejsodion* I, w. 118—551) stawia się hardo majestatowi królewskiemu. Kiedy syn Tezeusza Demofon, władca Tetrapoli, na wieść o burdzie przybył wraz z bratem Akamasem i zażądał sprawy z niegodnego, barbarzyńskiego postępowania, woźny bezczelnie i bez szacunku należącego się władzy monarszéj czyni temu zadość, oświadczając, że jest Argejczykiem, że żąda słusznie wydania zbiegów, na śmierć w Argos wskazanych; że Ateny nie odważą się zapewne na odmowną odpowiedź, kiedy tego żaden inny lud nie śmiał uczynić; że wydawszy lub nieprzyjąwszy w najgorszym razie wygnańców, zjedna sobie Demofon potężnego sprzymierzeńca; w przeciwnym razie narazi się na zemstę niechybną i niezwłoczną; że niema jednak powodu do narażenia się na niebezpieczeństwa; uczyniłby to chyba dla starca, stojącego już nogą jedną w grobie, lub dla dzieci, które nie tak prędko będą mogły się wypłacić i wywdzięczyć dobroczyńcom. Demofon, mąż wielkoduszny, poważny i spokojny, nie odpowiada na razie nic natarczywemu woźnemu; lecz zgadza się na to, żeby Iolaos z kolei mu rzecz i sprawę wyjaśnił. Zbija przeto Ioalos wywody i niesłuszne pretensye argejskiego króla do osób, które wygnał i które tym samym są mu zupełnie obcemi; i wykazuje daléj, dla czego dzieci Heraklesa słusznie mogą dopraszać się protekcyi u synów Tezeusza, bliskiego krewnego ich ojca, który mocno sobie owego zobowiązał wielkiemi i licznemi przysługami mu wyświadczonemi Zaciekawia Ioalos zręcznem opowiadaniem. Mowa jego jest bez retorycznych ozdób i to, z czém się odzywa, płynie prosto z serca, a dyktuje mu krytyczne położenie i słuszność sprawy. Umie z tém wszystkiém schlebiać dumie Aten, jako też wielkoduszności spółczującego Demofona. Wzrusza tym sposobem Iolaos i chór i króla ateńskiego. Demofon szlachetny wręcz oświadcza, że zrobi to, czego od niego żądają religija, związki krwi, wdzięczność i honor własny i kraju, choćby miał ściągnąć na głowę swoję największe niebezpieczeństwa Bierze więc w opiekę Heraklidów i odprawia z niczem woźnego. Odmowna odpowiedź pobudza Kopreusa do nowych zarzutów, nowych groźb i daje pochop do żywego dyalogu Spór roznamiętnia się nawet do tego stopnia, że woźny i król, gdyby nie wdanie się chóru, byliby starli się i gwałtu użyli, ów, aby porwać tych, po których go wysłano, drugi, aby ukarać zamach na prawo narodów. Kopreus oddala się nakoniec, grożąc bliską wojną i najazdem niezwłocznym. Dowiadujemy się z ust jego — a oświadczenie to było nader potrzebne dla nadania prawdopodobieństwa wypadkom w ciasnych ramach dramatu — że Eurystéj stoi już na czele armii na pograniczu przy miejscowości Alkatus, t. j. pod

Megarą, czekając na wypadek układów, i zamyśla natychmiast wkroczyć i pustoszyć kraj ateński, gdyby układy spełzły na niczém lub nie doprowadziły do żadnego końca. Jakkolwiek wróg straszny i gotów groźbę poprzeć niebawem czynem mściwym, groźby jednak nie boi się Demofon i oddala się, aby wojsko sprawić do boju. Za przykładem króla (w *Stasimon* I, w. 352—371) starcy Maratońscy t. j. chór, w imieniu ludu ateńskiego, głosują także za daniem dzielnego odporu. Ośmiela ich do tego i zagrzewa ich męstwo, słuszność sprawy i duma niezależnego narodu. W *Epejsodion* II, (w. 372—599) Iolaos, zobaczywszy wracającego Demofona, czyta w jego twarzy smutną wiadomość, a przynosi takową rzeczywiście. Król argejski oto sprawiwszy wojsko do boju na wzgórzu panującém nad równiną Maratonu, stoi naprzeciw armii ateńskiéj, gotowéj także do walki. W oczekiwaniu bitwy przygotowano ofiary mające zjednać życzliwość bogów i wszyscy wieszczkowie zgromadziwszy się za rozkazem króla radzili się wraz z nim dawnych wyroczni znanych i tajemnych, tyczących się całości państwa. Otóż wszystkie zapowiadały, że liczyć można na zwycięstwo tylko w tym razie, gdy na cześć córki Demetery padnie ofiarą dziewica szlachetnych rodziców. Ofiary téj Demofon pomimo życzliwości dla sprawy Heraklidów nie wybierze z grona własnéj rodziny i nie będzie téż żądał, jak oświadcza, od obywateli poświęcenia, na które dusza ludzka się wzdryga. Niepokoi króla daléj ta okoliczność, że lud wzburzony rozpadł się na dwa stronnictwa, z których jedno pochwala to, co król zrobił dla błagających opieki cudzoziemców, drugie gani nierozważną usłużność. Wojna domowa grozi niemal wybuchem. Temu trzeba zapobiéc. Iolaos ma pomyśleć nad środkiem ocalenia tych, których losem się zajmuje, i nad przywróceniem zgody między królem a narodem. Oświadczenie to, jakkolwiek w uprzejmych wyrazach zamknięte, musiało przecie uczynić głębokie a nieprzyjemne wrażenie na Heraklidach. To téż nieszczęśliwy Iolaos porównywa siebie i swoich z żeglarzami, którzy burzą wyrzuceni na wybrzeże już lądu ręką się chwytają, gdy nagle wiatr przeciwny od niego ich odpędza na wzburzone morze. W kłopocie rozpacznym przychodzi Iolasowi na myśl, żeby jego jednego król wydał Argejczykom. Toć jego głównie, jako towarzysza Heraklesa, Eurystéj rozgniewany pragnąłby dostać w swoje ręce. Zbija oczywiście bez trudności Demofon mniemanie starca. Skądżeby Eurystejowi chodzić miało bardziéj o starca niedołężnego niż o młodych, krzepkich synów Heraklesa, żywiących w sercu nienawiść ojca ku ciemiężcy? Zbity z terminu Iolaos nie zdołał już wymyślić nic stosowniejszego. Oświadcza przeto, że mu wypada bez zwłoki pomyśleć o innem schronieniu. W chwili téj stanowczéj, pełnéj rozpaczy i trwogi, otwierają się podwoje świątyni Zeusa i wychodzi Makarya, najstarsza z córek Heraklesa. Usprawiedliwia naprzód krok śmiały, niezwykły u niewiasty; ale uczynić go musiała, usłyszawszy jęki Iolaosa. Pragnie wiedzieć, czy jakie nowe nieszczęście grozi rodowi Heraklesa. Bez ogródki zawiadamia ją Iolaos, czego żądają niezmienne wyrocznie celem zapewnienia zwycięstwa Ateńczykom — od którego zawisło własne ich téż ocalenie. Na słowa te oświadcza Makarya bez zwłoki, że sama pragnie być ową żądaną ofiarą: a oświadczenie nagłe uczyniła z taką stanowczością, z taką wzniosłością umy-

słu i zapałem, że wzrusza i zachwyca. Podziwiają też dziewicę chór i Iolaos. Starzec ze spółczucia chciałby jeszcze odwrócić od niéj zgubę. Los niechaj rozstrzygnie, która z córek Heraklesa paść ma ofiarą. Ale Makarya temu się przeciwi z oburzeniem; dobrowolnie chce umrzeć i sławą się okryć. Ulega jéj w końcu Iolaos; nie doradza jednak śmierci, bo to byłoby to samo, co udział mieć w jéj zagładzie; nie odradza też, bo zgrzeszyłby przeciw bogini, któréj dziewica dobrowolnie się poświęciła. Przestaje więc na oświadczeniu, że poświęcenie się jéj przyniesie pożytek rodzinie. Makarya temi słowy bardziéj jeszcze rozgrzana życzy sobie, ażeby Iolaos był obecny przy jéj zgonie i zakrył martwe jéj ciało odzieniem; a gdy starzec wyprasza się od tego, gdyż nie zniósłby odważnie widoku jéj śmierci, prosi go o wyjednanie łaski téj u króla, żeby mogła umrzeć na rękach niewiast, zdala od oblicznośći męszczyzn. W téj chwili dopiero Demofon, świadek niemy całéj téj sceny, napełniającéj duszę jego podziwieniem, odzywa się i zapewnia Makaryą, że wszystko uczyni, czego wymaga przyzwoitość, sprawiedliwość i cześć należąca się tak wzniosłéj odwadze. Chwali następnie dziewicę w kilku prostych ale dobitnych słowach; poczém spełniając przykry obowiązek prosi ją, aby z drogiemi jéj osobami się pożegnała. Posłuszna królowi zaczyna niebawem dziewica pożegnanie tkliwe, smutne, ostatnie; i rozczula się na chwilę jéj wielka dusza na myśl o tém, co opuszcza i co ją czeka na drugim świecie. Kilka słów Iolaosa kończy scenę bolesną. Demofon z Makaryą oddalają się, a Iolaos znękany, zakrywszy głowę płaszczem, siada na ołtarzu. W *Stasimon* II, (w. 600—619) chór wzywa Iolaosa do poddania się woli boskiéj i przeznaczeniu, zwracając myśli jego na sławę, którą okryje się szlachetne dziecię, stracone dla niego.

W tém miejscu dramat właściwie się kończy, ustaje akcya; to, co następuje, nie budzi już interesu. O Makaryi nie będzie już mowy, Demofon już nie wróci do armii, Iolaos podąży za nim, a scenę opróżnioną zapełnią opowiadania i nowe osoby. Ale Alkmena i Eurystéj nie zdołają zastąpić osób, które ze sceny na zawsze ustąpiły. — W *Epejsodion* III, (w. 620—738) sługa Hylosa, wysłany od pana, szuka Iolaosa; ten zaś usłyszawszy, z jaką przychodzi wiadomością, wywołuje ze świątyni Alkmenę. Dowiadują się tedy, że Hylos nadszedł z oddziałem wojska, że stanął na lewém skrzydle armii ateńskiéj, że bitwa, mająca rozstrzygnąć o losie Heraklidów, niebawem się rozpocznie, że przed szeregami już stoją ofiary, mające paść na cześć bogów. Nie powiada jednak sługa, jakie to ofiary paść mają, jak gdyby chciał bólu oszczędzić Iolaosowi i Alkmenie.[1]) Opisawszy, co wiedział, wrócić chce do pana, aby stanąć przy jego boku w bitwie. Wtedy Iolaos postanawia udać się tam także. Napróżno sługa z poufałością pełną szacunku, choć niekiedy ironiczną, przekłada starcowi niepożyteczność zamiaru tego; napróżno czynią to samo chór i Alkmena. Na rozkaz starca przynosi mu sługa rynsztunek ze świątyni Zeusa, któremu go poświęcił i zwróci, gdy ujdzie z życiem. Poczém dawszy się nakłonić do włożenia rynsztunku na siebie dopiero na polu bitwy, udaje się

[1]) Co dziwniejsza, że późniejszy goniec, który opisuje bitwę i wspomina o ofiarach, nie wymienia nazwiska Makaryi. Snać z rozmysłem poeta o tém zamilczał.

ze sługą w drogę, opierając się na dzidzie i na ramieniu sługi i przypominając sobie z bólem serca, czém był przed laty za młodu, gdy walczył przy boku Heraklesa. Krótkiém *Stasimon* III, (w. 739—770), w którém chór zanosi prośby gorące do bogów opiekuńczych Atyki, zapełniony czas między odjazdem Iolaosa a przybyciem gońca z wiadomością o zwycięstwie. W *Epejsodion* IV więc (w. 771—878) występuje goniec i opowiada zwycięską walkę Ateńczyków, okraszając opowieść swoję opisem cudownego odmłodzenia Iolaosa, który, jak późniéj dowiadujemy się, pojmał w niewolę Eurysteja. Goniec ten oczywiście nie jest sługą Hylosa ani téż owym gońcem ateńskim, który następnie sprowadza Eurysteja, lecz gońcem Alkmeny. Dla tego téż ona w pierwszéj chwili uniesienia i radości obiecuje mu wolność, o czém przy końcu sceny zapomniała: tak że po długim opisie odniesionego zwycięstwa biedny goniec dopiero przypomnieć jéj musi daną obietnicę. W *Stasimon* IV, (w. 879—910) chór pobożne dzięki składa bogom; a ledwie śpiewu dokończył, aliści goniec przyprowadza do Alkmeny zabranego do niewoli króla Mycen. (*Exodos* w. 911—1037). Smutne wrażenie sprawia widok człowieka, który tylokrotnie nadużył potęgi swojéj i dopuszczał się najohydniejszych postępków, aż nakoniec wpadł w ręce najsłabszego ze swoich nieprzyjaciół, ale i najzaciętszego — Alkmeny. Natrząsa się téż i naigrawa niepomału Alkmena z Eurysteja i z radością nietajoną wcale zawiadamia go o tém, że śmierć go czeka niechybna niezwłocznie. Zadać mu ją zaś zamyśla mimo zakazu Ateńczyków, którym ludzkie prawodawstwo nie pozwalało zabijać jeńców nie zabitych zaraz na polu bitwy. Kiedy Alkmena następnie z cyniczną zajadłością oświadcza, że życie tylko zabrać mu myśli a zwłoki wyda tym, którzy ich żądać będą, i wkrótce potém w sprzeczności z tém, co dopiero powiedziała, grozi zemstą po śmierci i porzuceniem ciała psom na pożarcie, traci bez mała szacunek u widzów, w których duszy budzi się spółczucie dla długoletniego i strasznego gwałciciela i kata jéj rodziny. Eurystéj broni téż z godnością pozorną życia zagrożonego. Nie życzy sobie wprawdzie, ale nie boi się téż śmierci. Darowali mu życie zwycięzcy, nie wolno mu go więc wydrzeć bez grzechu i nie dopuszczając się występku. Usprawiedliwia w dalszym toku mowy postępowanie z Heraklesem. Wszystko czynił z woli i z rozkazu Hery. W końcu jednak nie błaga o życie; i chcąc nienawiść ku Heraklidom a życzliwość dla Aten okazać, obwieszcza chórowi starą wyrocznię, podług któréj ciało jego pochowane na zamku w Palene, tam gdzie dopadł go Iolaos, ma być zakładem zwycięstwa nad Argejczykami, Heraklidami, jeżeli kiedy zapomniawszy o dobrodziejstwie wkroczą do kraju atyckiego jako nieprzyjaciele. Z tego oświadczenia korzysta Alkmena i chcąc zadość uczynić zemście każe czémprędzéj prowadzić sługom Eurysteja na śmierć. Podejmuje się tego oraz chór chętnie, kiedyć śmierć króla zapewnia zbawienie ojczyźnie. Na tém kończy się dramat Szczegół ostatni, mający interes polityczny i odnoszący się do dziejów spółczesnych, nie bez celu tu umieszczono.

OSOBY DRAMATU.

IOLAOS, towarzysz broni Heraklesa.
WOŹNY Eurysteja z Argos.
CHÓR obywateli maratońskich.
DEMOFON, syn i następca Tezeusza w Atenach.
MAKARYA, córka Heraklesa.
SŁUGA, giermek Hylosa, syna Heraklesowego.
SŁUGA Alkmeny.
ALKMENA, matka Heraklesa.
GONIEC, Ateńczyk.
EURYSTEJ, król w Argos i Mycenach, krewny Alkmeny i Heraklesa.

Rzecz dzieje się w Maratonie, w Atyce.

(W głębi sceny widać świątynię Zeusa. W około ołtarza przed świątynią siedzą niedorostki Heraklesowe, z gałązkami błagalnemi w rękach. Wśród nich stoi Iolaos, towarzysz broni Heraklesa.)

(*Prolog* w. 1—72).

Iolaos.

Od dawna przekonałem się już o téj prawdzie,
Że mąż uczciwy bliźnim swoim pożyteczny:
A kto goni za zyskiem chciwie, ten człowiekiem
Do niczego jest w grodzie, w pożyciu nieznośnym
5. I li sobie dogadza. Wiem to nie z posłuchu.
Ot ja z poszanowania i przez wzgląd na krewnych,
Chociaż mógłem spokojnie żyć w Argos, sam jeden
Z Heraklesem dzieliłem największą część trudów,
Dopóki był na świecie; a odkąd przebywa
10. W niebie, pod opiekuńcze skrzydła jego dzieci
Wziąwszy, sam téż potrzebny pomocy, zasłaniam.
Kiedy bowiem ich rodzic rozstał się z tym światem,
Chciał nas naprzód Eurystéj[1]) wszystkich zamordować;
Lecz uszliśmy zagłady. Straciwszy ojczyznę,
15. Ocaliliśmy życie Zbiegłszy, za granicą
Ojczyzny się tułamy od miasta do miasta.
Oprócz innych krzywd bowiem Eurystéj wyrządzić
Zamyślał nam tę krzywdę jeszcze obelżywą:
W którymkolwiek bawimy kraju, on gdy o tém
20. Dowie się, szle heroldów i żąda wydania
I wydalenia, grożąc Argosu potęgą
Nie małą, czy w sojuszu jest czy w nieprzyjaźni,

I wespół własne siły stawiając przed oczy.
To też skoro spostrzegą moje niedołęstwo
25. I te drobne sieroty pozbawione ojca,
Ulegając możniejszym z kraju nas rugują.
Ja z tułackiemi dziećmi tułam się i znoszę
Wraz z niemi biedę. Wstyd mię opuścić je, żeby
Nie mówiono: „Ot! patrzcie! że nie mają ojca
30. Dzieci, Iolaj krewny już ich nie zasłoni!“
Ze wszystkich krajów Grecyi wygnani, przybywszy
Do Maratonu [2]) i do pobratymczéj ziemi,
Na bóstw ołtarzach świętych siedzimy, błagając
Pomocy; bo równiny ziemi téj, jak mówią,
35. Dwaj synowie Tezeja dzierzą otrzymawszy [3])
Dziedzictwem, a są z rodu Pandyonowego
I bliskimi krewnymi tych. Dla tego kroki
Do granic Aten słynnych tu skierowaliśmy.
Przywodzi téj ucieczce dwoje starych ludzi:
40. Ja oto niepokoję się pieczą o chłopców,
A wnucząt pokolenia panieńskiego strzeże
Alkmena, tam w świątyni tuląc je do łona.
Nie chcemy bowiem dziewic młodych, na ołtarze
Wziąwszy, na widok ludu wystawiać z obawy.
45. Hylos zaś z dorosłymi braćmi nowéj szuka
Warowni jakiéj, w któréjby się schronić można,
Gdyby nas gwałtem z kraju tego wypchnąć chciano.

(Woźny ukazuje się.)

Dzieci, dzieci przybieżcie! uchwyćcie się mojéj
Szaty! widzę woźnego Eurysteja, który
50. Wszędzie nas prześladuje, nas tułaczy biednych,
Wygnanych z krajów wszystkich, kroczącego ku nam.
Szkaradniku! zgiń wespół z swoim wysłannikiem,
Ty, co tyle niecności już zapowiedziałeś
Temiż ustami ojcu zacnemu tych dziatek!

Kopreus.

55. Snać sądzisz, że na miejscu tak wygodném siedząc
Bawisz, człeku niemądry, w sprzymierzoném państwie!
Ha! nikogo nie znajdziesz, coby twoję słabość

Nieudolną przenosił nad moc Eurysteja.
Ruszaj — na co się trudzisz? czémprędzéj wstań z miej-
60. Do Argos, gdzie cię czeka ukamionowanie. [sca! —

Iolaos.

Bynajmniéj! Ołtarz boga[4]) moją jest obroną
I wolny kraj, na gruncie którego tu stoję.

Kopreus.

Zapewne chcesz przyczynić trudu mojéj pięści?

Iolaos.

Toć mnie ani tych gwałtem stąd nie uprowadzisz!

Kopreus.

65. Zobaczysz! Trafną nie jest twoja przepowiednia.

Iolaos.

Nie, przenigdy nie stanie się to, póki żyję!

Kopreus (chwytając dzieci.)

Precz! Te stąd uprowadzę natychmiast, wbrew woli
Twéj nawet, jako własność króla Eurysteja.

Iolaos
(mocując się z woźnym pada powalony.)

Wy, co od dawna Aten gród zamieszkujecie,
70. Pomóżcie! Pod opieką Zeusa, stróża rynku,
Jesteśmy, a gwałt czynią nam! Zbrukane święte
Przepaski, gród shańbiony i bóstwa zelżone!

(*Parodos*, w. 73—117.)

Półchóru I. (przychodzi od strony miasta.)

Ha! jakież od ołtarza dolata wołanie?
Jakaż zbrodnia niebawem na widoku stanie?

Półchóru II. (przychodzi z przeciwnéj strony.)

75. Patrzcie! sędziwy starzec och! leży na pował.
Och! któż tobie biednemu upadek zgotował?

Iolaos.

Ten mąż znieważa bogów waszych, cudzoziemcy!
Gwałtownie z przed ołtarza Zeusa mnie porywa.

Chór.

Cóż ciebie, starcze, do ludu przyniosło
80. Zjednoczonego w gmin czworo? [5]) z jakiego
Kraju? czy przez toń cię z przeciwległego
Brzegu Euboi przeprawiło wiosło?

Iolaos.

Nie wyspiarskie ja życie pędzę, cudzoziemcy!
Przybyłem z Mycen grodu do waszego kraju.

Chór.

85. Powiedz nazwisko! Jakież tobie miano,
Starcze, w myceńskim narodzie nadano?

Iolaos.

Pewnie wam Heraklesa znany jest towarzysz,
Iolaos? Toć imię to dosyć jest głośne.

Chór.

Z posłuchu dawno znam; lecz w tém niech mnie oświeci
90. Twa mowa, czyje wiedziesz za rękę swą dzieci?

Iolaos.

Synowie Heraklesa to są, cudzoziemcy!
Przybywszy twéj i grodu błagają opieki.

Chór.

Jakaż ich jest potrzeba? Czy, powiedz, żądanie
To mają, by im miasto dało posłuchanie?

Iolaos.

95. Aby ich nie wydano i od bóstw ołtarzy
Porwawszy gwałtem z kraju nie uprowadzono! [6])

Kopreus.

Twoim władcom podobać się wcale nie może,
Że są panami twymi a tu cię znajdują.

Chór.

Będących pod bóstw opieką należy,
100. Człeku, szanować! Niech ich nie znieważa
Pięść twa, ściągając gwałtownie z ołtarza,
Bo sprawiedliwość Dika ci wymierzy!

Kopreus.

Tych, Eurysteja własność, wypraw z tego kraju,
A nie będzie potrzeba mi gwałtu używać.

Chór.

105. Gród błagających opieki w pokorze
Zdradzając, prawo znieważyłby boże.

Kopreus.

Lecz piękna rzecz to, w sprawy nie wtrącać się obce,
Kiedy wolno usłuchać zdrowéj rady lepszéj.

Przodownik chóru.

Winieneś był téj ziemi władcę zawiadomić,
110. Nim się ważyłeś na to; i szanując wolny
Lud, z bóstw ołtarzy gwałtem nie ściągać przychodniów!

Kopreus.

Któż jest ziemi téj panem i państwa władarzem?

Przodownik chóru.

Demofon, syn zacnego ojca, Tezeusza. [7])

Kopreus.

Z tym więc głównie rozpierać się muszę w téj sprawie;
115. Wszystko inne daremną było gadaniną.

Przodownik chóru.

Otóż sam właśnie spiesznie nadchodzi wraz z bratem
Akamasem, by słyszeć, co się tu mówiło.

(Demofon i Akamas nadchodzą od strony miasta.)

(*Epejsodion* I, w. 118—351.)

Demofon (do chóru.)

Ponieważ wyprzedziłeś mnie młodszego stary,
Dopadłszy do ołtarza Zeusa na wołanie,
120. Powiedz, co zaszło? czemu tak tłumnie lud zbiegł się?

Przodownik chóru.

Siedzą tu wieńcem w koło ołtarza, jak widzisz,
Synowie Heraklesa, błagając opieki,
I Iolaj, towarzysz ich rodzica wierny.

Demofon.

Jakaż dola zmusiła ich wołać o pomoc?

Przodownik chóru.

125. Ten pobudził do krzyku ich ściągnąć z ołtarza
Gwałtownie usiłując — a starca powalił
Na ziemię, że z spółczucia łzą oko mi zaszło.

Demofon.

Heleński wprawdzie ubiór jego i krój szaty,
Atoli barbarzyńska pięść czyn wykonała.
130. Twoją rzeczą powiedzieć mi teraz niezwłocznie,
Z jakiego kraju granic tu dotąd przybyłeś.

Kopreus.

Argejczyk jestem, — o tém wiedz najprzód, jak życzysz.
Po com przyszedł, od kogo wysłany, też powiem.
Wyprawił mnie tu dotąd Eurystéj, król Mycen,
135. Ażebym tych sprowadził, a mam do zdziałania
I mówienia niemało wcale słusznych rzeczy.
Argejczyk ot! przychodzę sam po Argejczyków,
Co z kraju mego uszli, — a trzymam ich w ręku,
Wskazanych podług brzmienia praw tamtejszych na [śmierć.
140. Toć mamy jako państwa naszego władarze
Prawo, wymierzać sobie wzajem sprawiedliwość!
Do wielu już ołtarzy oni się zbliżyli
Gdzie my wystąpiliśmy z temiż pretensyami,

I nikt nie śmiał dorzucić własnego cierpienia.
145. Snać dostrzegłszy w osobie twéj dobroduszności,
Przyszli tu; bo odwagi nabrali w rozpaczném
Położeniu, czy zda się na co, czy się nie zda.
Nikt zaś się nie spodziewa, żebyś ty sam jeden
W przestronnéj Grecyi, którą nawidzili, litość
150. Przy zdrowych zmysłach miał nad ich stanem rozpacznym.
Porównaj, jaki zysk mieć będziesz, gdy ich przyjmiesz
Do kraju, z zyskiem, gdy nam ich zabrać pozwolisz.
Od nas tobie w udziele to ot! się dostanie:
Dzielne ramię Argosu i cała potęga
155. Eurysteja połączy się ściśle z twém państwém.
Jeźli zaś na ich mowy i jęki zważając
Zmiękniesz, natenczas przyjdzie w téj sprawie do krwawéj
Rozprawy. Nie sądź bowiem, ażebyśmy sporu
Zaniechali, oręża niedobywszy z pochwy.
160. Cóż wtedy powiesz? Jakież zabrano ci niwy,
Że wojnę z Argejami i z Tyryntem toczysz? [8])
Jakichże sprzymierzeńców wspierasz? gwoli czemu
Grzebiesz poległych w boju? Splamisz imię twoje
Wśród spółobywateli, gdy dla starca, który
165. Jedną nogą już w grobie, jest, słowem, dla zera
I dla tych chłopców oto pogrążysz się w toni.
Powiesz, co najlepszego, toć wdzięczność mię czeka.
Lecz i to z tém się nie da porównać, co już jest.
Kiepsko kiedyś dorósłszy w szeregach orężnych
170. Ci będą z Argejami walczyli: jeżeli
To dodaje odwagi tobie; a nie mało
Lat tymczasem upłynie jeszcze, w których sprzątnąć
Śmierć ich może. Więc słuchaj mnie! Toć dać nic nie
Jeno to uprowadzić pozwolić, co moje. [masz,
175. Zjednaj sobie Myceny i tego, co chętnie
Czynicie, nie dopuszczaj się: żebyś przyjaciół
Lepszych wybrać zaniechał a czepiał się gorszych.

Przodownik chóru.

Któżby wyrok śmiał wydać albo spór rozstrzygnąć,
Zanim dokładnie obu stron mowy wysłuchał.

Ioalos.

180. Królu! wszak w kraju twoim zwyczaj ten panuje:
I słuchać i z kolei sam mówić mam prawo;
Nikt wpierw nie przegna mnie — jak stało się gdzieindzie.
Otóż my z tym nie mamy żadnéj zgoła sprawy.
Kiedy nam już w Argosie przebywać nie wolno
185. Na podstawie wyroku, lecz wygnani z kraju
Jesteśmy, jakiém prawem jako Myceńczyków
Nas tam zaprowadziłby, skąd nas wydalono?
Toć obcymi jesteśmy! Lub czy słusznie Grecya
Wykluczyłaby tego, co z Argos przegnany?
190. Nie, Ateny przenigdy dzieci Heraklesa
Z obawy przed Argosem z ziem swoich nie wypchną!
Tu Ateny nie Trachis [9]) jakieś ni achajskie
Miasteczko, skąd te dzieci bezprawnie swém pusząc
Argosem i jak teraz, tak chełpiąc się z bogów
195. Ołtarzy błagające opieki spędzałeś.
A jeźli to się stanie i ty wygrasz sprawę,
Wtedy już swobodnego Aten grodu nie znam.
Atoli znam ich ducha i sposób myślenia:
Będą woleli umrzeć, bo hańby nad życie
200. Nie przekładają nigdy waleczni mężowie.
Lecz dosyć o Atenach; często wstręt wzbudzają
Zbytnie pochwały. Mnie téż, wiem to z doświadczenia,
Nieraz się oprzykrzyły przesadne pochwały.
A teraz chcę ci dowieść, że tobie, gdy jesteś
205. Ziemi téj głową, dzieci ocalić wypada.
Pitéj oto Pelopsa synem jest a córką
Piteja Ajtra, która rodzica twojego
Tezeusza zrodziła. Ród tych zaś jest taki:
Heraklesa z Alkmeny spłodził Zeus a wnuczką
210. Pelopsową Alkmena była.[10]) Ich więc ojciec
I twój ojciec pochodzą od dzieci ciotecznych.
Tak rzecz się, Demofonie, ma z twém pokrewieństwem.
Nie pokrewieństwo samo jednak, lecz, jak powiem,
Co innego cię zmusza do obrony dzieci.
215. Jako giermek ich ojca wypłynąłem niegdyś
Z Tezeuszem po pas,[11]) co wiele ofiar sprzątnął;

I z Hadesa komory ciemnéj on téż twego
Ojca wydobył: [12]) cała to Grecya zaświadczy.
Za to czynu wdzięczności ci się dopraszają.
220. Byłoby to dla ciebie i dla miasta hańbą,
Gdyby krewnych tułaczy, błagających — biada!
Och! spojrzyj na nich, spojrzyj! — gwałtem stąd porwano!
Dla tego gałązkami wieńczę[12]) ciebie, błagam
Na dłoń twą i na brodę, nie podawaj dzieci
225. Heraklesa na wzgardę, zasłoń je ramieniem,
Bądź ty ich krewnym, ojcem, bądź ich przyjacielem,
Bratem i panem! Wszystko to bowiem nierównie
Lepsze jest niż dostać się w ręce Argejczyków.

Przodownik chóru.

Ulituj się niedoli ich świadomy, królu!
230. Teraz się przekonałem, ile los nieszczęsny
Przemaga ród szlachetny, bo te dzieci oto
Zacnego ojca w biedzie są niezasłużonéj!

Demofon.

Potrójny wzgląd w téj sprawie zmusza mnie, gościny
Nie odmawiać przybyszom tym tu, Iolaju!
235. Przedewszystkiém Zeus zmusza, na którego siedzisz
Ołtarzu wespół z rzeszą niedorosłych chłopców;
Po drugie pokrewieństwo i dawny wdzięczności
Dług, dobrze czynić im dla zasług ich rodzica;
W końcu hańba, której się strzéc najbardziéj trzeba.
240. Bo gdy cudziemcowi pozwolę obedrzeć
Ołtarz ten, toć już chyba nie dzierzę wolnego
Kraju i Argejczykom wydam zdaniem ludzi
Ze strachu błagających; a to stryczka warto.
Było przyjść ci, gdyś doli zażywał szczęśliwszéj!
245. Atoli dziś téż nie miéj obawy, że gwałtem
Z ołtarza tego ciebie i dzieci ktoś porwie.

(Do woźnego.)

Ty wróciwszy do Argos to Eurystejowi
Powiedz — i oświadz nadto: jeźli przeciw gościom

Tym żałobę zaniesie, sprawiedliwość pewnie
250. Otrzyma; ale ty ich stąd nie uprowadzisz!

Kopreus.

Co? nie, gdy słuszność mam i niezbite powody?

Demofon.

To słuszność, błagających gwałtem uprowadzać?

Kopreus.

Mnie to przyniesie hańbę, tobie szkody żadnej.

Demofon.

Owszem mnie, gdybym przystać miał na ich porwanie.

Kopreus.

255. Więc odstaw do granicy ich, stamtąd zabiorę.

Demofon.

Przewrotny z ciebie człowiek, od bóstw chcesz być mędr-
[szym.[13])

Kopreus.

Tu, widać, szukać muszą schronienia złoczyńcy.

Demofon.

Wszystkich wspólną zasłoną jest siedziba boga.

Kopreus.

Na to nie łatwo zgodzi się lud Myceńczyków.

Demofon.

260. Toć pewnie panem jestem sam we własnym kraju!

Kopreus.

Lecz jeźliś mądry, owym niczem nie ubliżysz.

Demofon.

Niech ubliżę, bylebym bogów nie znieważył.

Kopreus.

Nie chciałbym, abyś wojnę miał z Argejczykami.

Demofon.

Ja także nie chcę, ale tych nie wydam nigdy.

Kopreus.

265. A ja ich uprowadzę jako własność moję.

Demofon.

W takim razie nie łatwo wróciłbyś do Argos.

Kopreus.

Niebawem będę wiedział o tém z doświadczenia.
(Przypada do chłopców.)

Demofon (zastępując drogę).

Zajękniesz, gdy ich dotkniesz się, i to niezwłocznie.

Przodownik chóru.

Na bogów! nie uderzaj woźnego! przenigdy!

Demofon

270. Owszem, jeźli nieprzyjdzie woźny do rozumu!

Przodownik chóru (do herolda).

Oddal się! — A ty, panie, woźnego nie ruszaj!

Kopreus.

Odchodzę, jedno ramię za słabe do walki;
Ale wrócę, prowadząc z sobą Argejczyków
Siłę zbrojną, okrytą śpiżem. Toć tysiące
275. Tarczników w pogotowiu czeka a na czele
Stoi sam król Eurystéj. Na Alkatoosa [14])
Granicach zatrzymawszy się czekają końca.
Gdy dowie się o twojéj obeldze, wystąpi
W całéj okazałości przeciw tobie, przeciw
280. Mieszkańcom tego kraju i ziemi owocom.

Nadaremnie tak liczną młodzież mielibyśmy
W Argos, gdybyśmy tobie nie dali nauki!

Demofon.

Won stąd! Twojego Argos wcale się nie boję.
Tych jednakże na hańbę moję nie dam tobie
285. Stąd gwałtem uprowadzić. Miasto bowiem moje
Nie w Argejczyków mocy jest lecz niepodległe.

(Woźny oddala się.)

Chór.

Czas wielki być bacznym, nim nieprzyjaciele
Argejscy najadą granice; bo siła
Myceńskich tarczników jest straszna i wiele
290. Straszniejsza obecnie niż przed laty była.
Toć woźnych zwyczajem jest zwiększać zdarzenia
W dwójnasób. Jak sądzisz z ust jego rzecz cała
Wynijdzie przed królem? jak straszne cierpienia
Ponosił! jak duszę wyzionął bez mała!

Iolaos.

295. Piękniejszéj być nie może dla dzieci puścizny
Nad pochodzenie z zacnéj krwi ojców szlachetnych
I posiadanie zacnych żon. Kto ulegając
Chuciom z niecnymi łączy się, tego nie chwalę:
Dzieciom po namiętności swéj hańbę zostawia.
300. Łatwiéj nieszczęściu zacny rodem się obroni,
Niż człek niskiego stanu. Otóż my w ostatniém
Nieszczęściu pogrążeni, krewnych i przyjaciół
Tu znaleźliśmy, którzy sami jedni w całéj
Zaludnionéj Heladzie wzięli nas w obronę
305. Podajcie im prawicę, dzieci, i wy także
Podajcie dzieciom rękę i przystąpcie bliżéj,
Chłopcy! Jako przyjaciół ich doświadczyliśmy.
Jeżeli wam zabłyśnie kiedy dzień powrotu
Do ojczystego kraju i wam się w udziele
310. Dostaną dom i ojca dostojeństwa, zawsze
Tych czcijcie jako zbawców i przyjaciół, nigdy

Broni nie dobywajcie przeciw temu miastu,
Pomni na czyn ten, ale za miasto najmilsze
Ze wszystkich uważajcie! Na cześć zasługują
315. Ci też, co zamiast was za nieprzyjaciół sobie
Obrali kraj tak wielki i lud pelasgijski,
I was tułaczy widząc i żebraków możnym
Nie wydali i z kraju swego nie wygnali.
Póki życia zachowam wdzięczność, a po śmierci
320. Szczodremi pochwałami przed Tezejem ciebie
Wyniosę pod niebiosa. Z radością usłyszy
On o tém, jak przyjąwszy dobrze, przyjacielu,
Broniłeś Heraklesa dzieci i jak w Grecyi
Zacnością strzeżesz ojców sławy i w dzielności
325. Syn bohatera ojcu wyrównałeś całkiem,
Jak mało kto! bo ledwie jednego wśród wielu
Znajdziesz, coby od ojca nie był pośledniejszym.

Przodownik chóru.

Zawsze kraj ten jest gotów tych, którym pomocy
Potrzeba, wesprzeć, jeśli ich sprawa jest słuszna.
330. Dla tego też tysiączne trudy dla przyjaciół
Już znosił — i dziś znów mu, widzę, bój zagraża.

Demofon.

Dobrze mówisz i tuszę sobie, starcze, że mnie
Wypłacą się podobnie ci z długu wdzięczności.
Teraz obywateli zwołam na zebranie
335. I zarządzę, jak wojsko Myceńczyków przyjąć
Zbrojną siłą nie małą. Wyszlę naprzód szpiegów
Naprzeciw niemu, by nie znienacka napadło,
Bo w Argos wszyscy spiesznie na pomoc przychodzą.
Poczém wieszczków zgromadzę i złożę ofiary.
340. Ty wnijdź z chłopcami, ołtarz Zeusa opuściwszy.
Pod nieobecność moję wezmą tu w opiekę
Troskliwą inni ciebie; a zatém wnijdź, starcze!

Iolaos.

Nie opuszczę ołtarza! Siądziemy i ciągle
Modlić się tu będziemy o zwycięstwo dla was.

345. Gdy walka weźmie koniec pomyślny, natenczas
Udamy się do domów; a po stronie waszéj
Są bogowie nie słabsi niż po stronie wrogów.
Ich obroną małżonka Zeusa, Hera, królu,
Naszą Palada. Mniemam zaś, że mieć mocniejszych
350. Bogów za sobą wpływ ma zbawienny na walkę,
Bo nie ścierpi na sobie Palada porażki.

(Demofon odchodzi.)

Stasimon I, w. 352—371,)

(Strofa.) Śpiew chóru.

Choć puszysz dumnie, nikt na to nie zważa,
Przybyszu z Argos [15]) gdyż rzecz to bez ceny,
Twa chełpa duszy mojéj nie przeraża.
355. W tak złym snać stanie nie jest gród Ateny
Wielki i pląsom rad. Tyś wżdy bez głowy
I władca w Argos twój, syn Stenelowy! [16])

(Antistrofa.)

Wszedłszy w kraj cudzy, który nie mniéj znaczy
Niż Argos, wywlec myślisz mego grodu
360. Czepiających się błagalnych tułaczy
Gwałtem, królowi na złość, bez powodu
Słusznego. Gdzież kto za czyn to godziwy
Poczyta, jeźli ma rozum nie krzywy?

(Epodos.)

Mnie pokój miły! lecz ty, wartogłowy
365. Królu, gdy wkroczysz do kraju, nie w takim
Stanie go znajdziesz, powiadam ci, w jakim
Zastać go myślisz! Nie ty sam śpiżowy
Puklerz i dzidę posiadasz. Choć boje
Lubisz namiętnie, nie zatrważaj wojny
370. Okropnościami ludności spokojnéj
Grodu naszego! Wstrzymaj kroki swoje!

(Demofon wraca.)

(*Epejsodion* II, w. 372—599)

Ioalos.

Synu, czemuż frasunku chmura czoło twoje
Pokrywa? czy nowego co o wrogu powiesz?
Czy zwleka, czy nadchodzi? Jakąż masz wiadomość?
375. Woźnego przecie słowa nie były kłamliwe!
Bo władca Mycen przedtém wciąż w boju szczęśliwy
Zuchwaląc się nie mało, wiem z pewnością, rusza
Na Ateny. Atoli Zeus karę wymierzy
Za zuchwalstwo nad miarę na zarozumialców!

Demofon.

380. Nadchodzi król Eurystej i wojsko Argejów:
Sam naocznie widziałem. Powinien mąż bowiem,
Który wojsku do chwały myśli przewodniczyć,
Wroga śledzić nie gońców jedynie oczami.
Do równin kraju wprawdzie nie sprowadził jeszcze
385. Wojska i rozłożywszy się na grzbiecie skały
Śledzi — przypuszczam tylko to, co mówię, —
Gdzie celem wycinania drzew wojsko prowadzić
I gdzie bezpiecznie w kraju naszym obozować.
Z mojéj strony już wszystko sprawiłem stosownie:
390. Miasto stoi pod bronią i na pogotowiu
Ofiary są dla bogów, którym bić je trzeba,
Aby w ucieczkę wprawić wrogów i gród zbawić.[17])
Wieszczkowie są zajęci oczyszczeniem miasta.
Wszystkich tudzież proroków zebrawszy do kupy
395. Badałem i wraz jawne i ukryte dawne
Przepowiednie, te środki do zbawienia kraju.
Pod innym względem wieszczby różnią się od siebie,
W tym jednym wyrażają zaś wolę tę samą:
Każą zabić Demetry córce na ofiarę
400. Dziewicę mi, rodzica szlachetnego córkę.
Ja, jak widzisz, życzliwość mam wprawdzie nie małą
Dla was; atoli córki własnéj nie zabiję
I nie zmuszę do tego wbrew woli nikogo
Z mieszczan; a dobrowolnie któż byłby tak srogi,

405. Żeby, co najdroższego ma, dzieci poświęcił?
Już teraz lud stojący kupami dostrzeżesz;
Tam jedni utrzymują, że słusznie błagalnych
Cudzoziemców w opiekę wzięto; a głupotę
Inni mi zarzucają. Więc jeźli postawię
410. Na swojém, wybuch wojny zagraża domowéj.
To rozważ zatém ty téż i wynaleź sposób,
Jakbyście sami wraz z tą niwą ocaleli
A z obywatelami ja się nieporóżnił.
Boć nie panuję jakby nad barbarzyńcami,
415. Lecz czyniąc sprawiedliwość sam ją otrzymuję.

Przodownik chóru.

Bóg zatém nie pozwala miastu cudzoziemcom
Mimo najlepszéj chęci naszéj być pomocą.

Iolaos.

Och dzieci, do żeglarzy, jesteśmy podobni,
Których, gdy ledwie uszli dzikiéj burzy dąsów
420. I ręką uchwycili stały ląd, od brzegu
Dmące wiatry na morza znowu pędzą tonie.
Tak nas téż z tego kraju znowu odpychają,
Gdyśmy by ocaleni na brzegu już stali.
Biada! czemuż łudziłaś mnie, biedna nadziejo,
425. Wówczas kiedy nie miałaś wdzięczyć się do końca?
Wybaczyć jednak temu wypada, że nie chce
Dzieci obywateli zabijać; pochwały
Miastu téż daję i, gdy bogom się spodoba
Przeznaczyć mi ten los, być wdzięcznym nie przestanę.
430. Ale z wami co począć, dzieci, tego nie wiem.
Gdzie się obrócę? któryż z bogów nie błagany?
Do któréj-ż ziemi granic my nie dotarliśmy?
Śmierć teraz poniesiemy, wydadzą nas, dzieci!
O mnie, gdy umrzeć trzeba, tu wcale nie chodzi;
435. Chyba że radość sprawię śmiercią swoją wrogom.
Was jednak opłakuję i żałuję, dzieci,
I Alkmenę, sędziwą rodzicę rodzica.
Och! biednaś ty z powodu życia tak długiego!

Ja też biedny, żem znoił się tyle daremnie!
440. Więc musimy, musimy wpaść w ręce srogiego
Męża i życie marnie i haniebnie skończyć.
Lecz wiesz, co dla mnie zrobić masz? Jeszcze nie całkiem
Nadzieję ocalenia dzieci tych straciłem.
Mnie wydaj Argejczykom w miejsce dzieci, królu!
445. Tak ty się nie narazisz na niebezpieczeństwa
I dzieci mi ocalisz. O życie nie stoję,
Niech zginę! Pragnie pewnie najbardziéj Eurystéj
Mnie giermka Heraklesa schwytać i wyszydzić.
Bo mąż to jest okrutny! Mądry człek żyć pragnie
450. W nieprzyjaźni z mądrymi, nie z dzikim człowiekiem,
Bo względów i słuszności nie rzadko doznaje.

Przodownik chóru.

Starcze, naszego miasta teraz nie chciéj chwalić,
Bo może prawdę szczerą mówisz, ale zarzut
Ciężki gród spotka za to, że gości swych zdradził.

Demofon.

455. Szlachetneś wyrzekł słowo, lecz niepodobieństwo.
Nie ciebie pożądając król-wódz tu przychodzi.
Na cóż Eurystejowi śmierć starego męża
Przydałaby się? Nie, tych ze świata chce zgładzić.
Niebezpieczną dla wroga jest dorastająca
460. Szlachetna młódź, co pomna zniewag wyrządzonych
Ojcu. Temu zapobiéc w każdym względzie musi.
Jeżeli więc masz inną stosowniejszą radę,
Daj ją, bo ja bezradny całkiem jestem w obec
Wyroczni usłyszanych i pełen obawy!

Makarya (wychodzi ze świątyni.)

465. Mojego ukazania się nie poczytajcie
Za czelność, cudzoziemcy! o to naprzód proszę.
Bo niewieście milczenie i skromność przystoi;
Najlepsza to, gdy w domu spokojnie przebywa.
Usłyszawszy szlochanie twoje, Iolaju,
470. Wybiegłam, nie z ramienia sióstr moich wysłana.

Bardzo mię to dolega i kłopoce bardzo
Los braci moich i, co do mnie, wiedzieć także
Chciałabym, czy z dawniejszém utrapieniem nowe
Połączyło się jakie i duszę twą smuci.

Iolaos.

475. Dziecię, z Heraklesowych dzieci ciebie chwalić
Nie od dzisiaj dopiero mam słuszne powody.
Zdawało się, że dom nasz na tór szczęścia wstąpił,
Aż oto znowu popadł w nieporadny ucisk.
Pieśni bowiem wyroczne, tak mówi król, każą
480. Nie byka ani cielę, lecz dziewicę rodu
Szlachetnego Demetry córce ofiarować,
Jeżeli gród ten istnieć ma i my żyć mamy;
To zatém do rozpaczy nas przywodzi. Zabić
Król bowiem nie chce swoich ani cudzych dzieci.
485. Nie wręcz wprawdzie, a jednak król mi to oświadczył,
Żebyśmy sobie innéj ziemi poszukali,
Jeźli sposobu na ten ucisk nie znajdziemy.
Sam chce o wybawieniu kraju swego radzić.

Makarya.

Więc od tego zawisło ocalenie miasta?

Iolaos.

490. Od tego; w takim razie powodzenie pewne.

Makarya.

Przed włócznią zatém wrogów argejskich już nie drzyj!
Ja sama, nim otrzymam rozkaz, starcze, umrzeć
Gotowa jestem: pójdę na tę rzeź ofiarną.
Bo cóż? gdy miasto dla nas na niebezpieczeństwa
495. Tak ogromne narazić się myśli, czyż sami,
Przyczyniwszy się innym do ucisku, kiedy
Ocaleć można, mamy od śmierci uciekać?
Przenigdy! Toć na szyd to zasługiwałoby,
Gdybyśmy na ołtarzach bóstw siedząc umieli
500. Jęczeć i będąc dziećmi takiego rodzica,

Dali dowód tchórzostwa! Czyż to dzielnych zdobi?!
Czy lepiéj, gdyby miasto — czego niech bóg strzeże! —
Zdobyto, nam zaś przyszło popaść w ręce wrogów
I potém dzieciom ojca słynnego cierpienia
505. Straszne znosić i mimo to zstąpić do Hadu?
Albo czy z kraju wyjść i żyć żebranym chlebem?
Co za wstyd, gdyby wtedy tak się ktoś odezwał:
„Przecz przyszliście z gałęźmi do nas błagalnemi,
Do życia przywiązani sami? wyjdźcie z kraju!
510. Tchórzowskim ludziom nigdy pomocy nie damy!“
A daléj, gdy ci umrą i ja ocaleję
Sama jedna, szczęśliwą być się nie spodziewam.
W taki sposób już wielu zdradziło przyjaciół.
Któż opuszczone dziewczę zechce wziąć za żonę
515. Albo dzieci doczekać się z mojego łona?
Zatém lepiéj jest umrzeć niźli dożyć doli
Takiéj niezasłużenie. Innéj przystałoby
To może bardziéj, co z mniéj dobrego jest gniazda.
Prowadźcie mnie, gdzie polec ma to ciało moje,
520. Uwieńczcie i poświęćcie ofiarę, gdy wola!
Pogromcie nieprzyjaciół! Dobrowolnie życie
Oddaję, nie zmuszona — i w głos to oświadczam:
Dla braci i dla siebie saméj chętnie skonam.
Największe tak znalazłam szczęście, gdy do życia
525. Nie przywiązana przez śmierć chwały się dobiję.

Przodownik chóru.

Och! och! z czém się odezwę po mowie odważnéj
Dziewicy, co dla braci swoich umrzeć pragnie?
Któż gdziekolwiek na świecie słowem albo czynem
Większego dowieść duszy szlachectwa zdołałby?

Iolaos.

530. Nie skądinąd początek wyprowadzasz, dziecię,
Nie, ty jesteś prawdziwą córką Heraklesa,
Płodem jego boskiego umysłu! Nie wstyd mię
Słów twoich, nad twą dolą jednak utyskuję.
Lecz powiem, jak ta sprawa słuszny weźmie obrót.

535. Należy wszystkie siostry twoje tu zawezwać;
Na którą padnie los, ta niech dla rodu umrze.
Niesłuszniebyś umarła nie wybrana losem.

Makarya.

Śmierć ponieść przeznaczoną losem, tego nie chcę.
W tym razie wdzięczność tracę! Tego nie mów, starcze!
540. Jeżeli mnie tak przyjąć i po woli mojéj
Spożytkować zechcecie, życie moje chętnie
Dla braci mych poświęcę, zniewolona nigdy!

Iolaos.

Och! słowa te dowodzą znów wielkoduszności
Szczytniejszéj niż poprzednie, choć i owe przednie.
545. Przewyższasz słowo słowem a czyn zacny czynem.
Nie wolno mi doradzać ni odradzać, dziecię,
Śmierć tobie, śmierć twa przecie braci twoich zbawi.

Makarya.

Mądrze radzisz. Nie bój się, żebyś się pokalał
Zbrodnią przez to, że zginę; z własnéj woli umrę.[18])
550. Pójdź za mną, starcze! w twoich bowiem chcę ramionach
Umrzeć — i ciało moje zakryj własnoręcznie!
Odważnie pójdę na rzeź straszną jako córka
Tego, którego ojcem mym z chlubą nazywam.

Iolaos.

Nie, nigdy śmierci twojéj nie mógłbym być świadkiem.

Makarya.

555. Proś zatém tego, abym nie wśród męszczyzn, jeno
W objęciach niewiast ducha wyzionęła mego.

Demofon.

Stanie się to, najśmielsza z dziewic! Toć mnie hańbę
Przyniosłoby, gdybym cię nie miał przyozdobić
Świetnie dla wielu względów, dla twojéj odwagi
560. I że tak słuszność każe; bo najodważniejszą

Jesteś ze wszystkich niewiast widzianych naocznie.
Nuże! jeźli powiedzieć co jeszcze starcowi
Chcesz temu, raz ostatni przemów i chódź za mną!

Makarya.

Żegnam cię, ojcze, żegnam! a chłopców tych oto
565. Wychowaj mi na takich mędrców, jakim jesteś
Ty sam, bo to wystarczy i więcéj nie trzeba;
I staraj się ocalić ich, nie narażając
Na śmierć siebie! Toć dziećmi twojemi jesteśmy,
Twoja nas wychowała ręka. Widzisz oraz,
570. Że ja życie młodzieńcze me w małżeńskim wieku
Oddaję na ofiarę i umieram dla tych.
Wam zasię, bracia moi, którzy tu obecni
Jesteście, niechaj szczęście służy i w udziale
Dostanie się to, za co życie swe poświęcam.
575. Szanujcie starca tego i staruszkę w domu,
Alkmenę, matkę ojca mojego, szanujcie —
I tych tu cudzoziemców! Jeźli wybawienie
Z ucisku i do domu powrót wam bogowie
Przeznaczyli, jak słuszność każe, pamiętajcie
580. Pochować zbawicielkę waszę, a wspaniały
Niech będzie pogrzeb, bo nie skąpiłam wam mojéj
Pomocy, jeno za nasz ród oddałam życie.
To mi zastąpi dzieci, klejnoty i dziewic
Rozkosze, jeźli ich się doznaje tam w ziemi.
585. Lecz oby w niwecz poszło tam wszystko! bo nie wiem,
Gdzie się obrócić, jeźli my ludzie po śmierci
Mamy jeszcze doznawać strapienia. Śmierć przecie
Uchodzi za najlepszy środek na nieszczęścia!

Iolaos.

Ty, która się odznaczasz najbardziéj szlachectwem
590. Duszy ze wszystkich niewiast, wiedz, że ci za życia
I po śmierci cześć wielką oddamy! Bądź zdrowa![19])
Boginią, Demetery córę, któréj ciało
Poświęcone twe, lękam się zmartwić szlochami.

(Makarya z Demofonem odchodzą.)

Umieram, dzieci! Nogi się chwieją podemną
595. Z bólu! Trzymajcie mnie i na miejscu tu oto
Posadziwszy przykryjcie mnie, dzieci, szatami!
Bo nie cieszy mnie to, co się stało, a życia
Nie spełniwszy wyroczni ocalić nie można.
Klęska owa straszniejsza, lecz i to nieszczęściem!

(*Stasimon* II, w. 600–619.)

(Strofa.) Śpiew chóru.

600. Nie jest w ucisku zdaniem mém ni doli
Nikt nie zażywa szczęsnéj bez bóstw woli.
Na szczęścia łonie nie jest nieprzerwanie
Dom żaden: to ten, to ów się dostanie
Los mu w udziale: strąca z szczęścia szczytu
605. W biedę jednego, a do dobrobytu
Nędzarza wiedzie. Słowem, nikt nie zdoła
Ujść przeznaczenia. Nie odeprze zgoła
Nikt go mądrością; daremne starania
Czyni ten, kto się od niego ogania.

(Antistrofa.)

610. Niech bóstw zrządzenia zniesie niezgnębiona
Dusza twa! ani nad miarę ból łona
Nie szarpie z żalu ci! Toć życie traci
Chwalebną śmiercią nieboga dla braci
I dla swéj ziemi. Potomność daleka
615. Wielbić ją będzie i sława ją czeka.
Toć cierpień drogą kroczy zasług chwała.
Godne rodzica jest to, co zdziałała,
Godne szlachectwa. Jeźli uwielbienie
Dla śmierci szczytnéj masz, zdanie twe cenię.

(*Epejsodion* III, w. 620—738.)

Sługa (Hylosa.)

620. Dzieci, witam was! Lecz gdzież starzec Iolaos
I matka ojca z tego ołtarza precz poszli?

Iolaos (odsłaniając się.)

Jestem tu, ile jeszcze mogę być obecnym.

Sługa.

Czemuż leżysz i oczy spuszczasz zasępione?

Iolaos.

Domowe mam strapienie; ono mię przygnębia.

Sługa.

625. Podnieś się teraz znowu i wyprostuj głowę!

Iolaos.

Starcem jestem i siły mnie już opuściły.

Sługa.

Toć wielką tobie radość przyszedłszy przynoszę.

Iolaos (podnosząc się.)

Kto jesteś? gdzie widziałem ciebie? zapomniałem.

Sługa.

Sługą jestem Hylosa. Nie poznajesz-że mnie?

Iolaos.

630. Drogi! więc do nas zbawca z ucisku zawita?

Sługa.

Tak jest; a nadto szczęście na cię teraz spada.

Iolaos.

Bohaterskiego syna rodzico, Alkmeno,
Wyjdź i pożądanego posłuchaj orędzia!
Nad oddaleniem syna dawno utyskując
635. Trapiłaś serce myślą, czy też jeszcze wróci!

Alkmena (wychodzi ze świątyni.)

Czemuż krzykiem znów całą napełniasz świątynię?
Iolaju, czy tobie znów przybyły z Argos

Woźny gwałt czyni? Słabe wprawdzie siły moje,
Tyle jednak winieneś wiedzieć, cudzoziemcze,
640. Że tych nie uprowadzisz nigdzie, póki żyję.
Zaiste! nie musiałabym być chyba matką
Owego bohatera! Jeźli ich się dotkniesz
Ręką, z dwoma starcami walkę stoczysz szpetną.

Iolaos.

Uspokój się, staruszko, nie bój się! nie z Argos
645. Woźny przybył miecący nieprzyjazne słowa.

Alkmena.

Dla czegoż więc krzyk wszczałeś zwiastujący trwogę?

Iolaos.

Ciebie wołałem, abyś wyszła przed świątynię.

Alkmena.

Tego nie domyślałam się; lecz któż jest mąż ten?

Iolaos.

Goniec, co wnuka twego przybycie oznajmia.

Alkmena.

650. Witaj mi zdrów, gdy taką przynosisz wiadomość.
Lecz czemuż syna mego tu nie ma, gdy w kraju
Tego granice wstąpił? Cóż mu przybyć z tobą
Nie pozwoliło, żeby serce me pocieszyć.

Sługa.

Rozstawia i w szyk sprawia wojsko, z którém przyszedł.

Alkmena (chcąc odejść.)

655. Już daléj mnie wiadomość twoja nie obchodzi.

Iolaos.

I owszém; ale pytać o to, mnie wypada.

Sługa.

Cóż z tego więc, co stało się, pragniesz usłyszeć?

Iolaos.

Ile wynosi siła jego sprzymierzeńców?

Sługa.

Jest wielka, ale liczby ich podać nie umiem.

Iolaos.

660. Toć pewnie wiedzą o tém książęta ateńscy?

Sługa.

Wiedzą. Już stanął w szyku on na lewém skrzydle.

Iolaos.

Czy wojsko do wojennéj potrzeby sprawione?

Sługa.

Przed szeregami stoją już nawet ofiary. [20])

Iolaos.

W jakiéj jest odległości od sił nieprzyjaciół?

Sługa.

665. Wyraźnie naczelnika Argejów już widać —

Iolaos.

Co robi? czy ustawia szeregi do boju?

Sługa.

Przypuszczano to, bo głos nie dochodził żaden.
Lecz pójdę już; nie chciałbym, ażeby przy starciu
Z nieprzyjaciołmi pan mój nie miał mnie przy sobie.

Iolaos.

670. Ja pójdę z tobą. Zamiar mam bowiem jednaki;
Jak słusza, obecnością swą przyjaciół wesprę.

Sługa.

Najmniéj tobie przystało gadać nie do rzeczy.

Iolaos.

W dzielnéj walce przyjaciół nie mam mieć udziału?

Sługa.

Toć siły, przyjacielu, dawno już straciłeś.

Iolaos.

675. Co? ja nie mam już umieć przebijać puklerze?

Sługa.

Być może; ale prędzéj sam padniesz przebity.

Iolaos.

Żaden wróg na mój widok nie dostoi placu.

Sługa.

Gdy ręki nie przyłożysz, oczami nie zranisz.

Iolaos.

Stawię czoło nie mniejszéj liczbie niż przed laty.

Sługa.

680. Bardzo mało zaważysz na szali przyjaciół.

Iolaos.

Nie wstrzymuj mnie już dłużéj! Jam gotów do czynu.

Sługa.

Chęć mieć możesz; do czynu wżdy jesteś niezdatny.

Iolaos.

Gadaj, cokolwiek chcesz; ja tu nie pozostanę.

Sługa.

Jakże jako wojownik wystąpisz bez zbroi?

Iolaos.

685. Tu w świątyni jest zbroja odebrana wrogom;
Tę przywdzieję i jeźli ujdę cało z życiem,
Zwrócę; gdy umrę, zwrotu jéj bóg nie zażąda.
Wnijdź zatém do świątyni i zdjąwszy rynsztunek
Wojenny z gwoździa, przynieś mi go jak najprędzéj!

690. Hańbę przynosi taka nieczynność — gdy jedni
Walczą a inni domu pilnują tchórzliwie.

(Sługa wchodzi do świątyni.)

Chór (do Iolaosa,)

Czas ducha twego nie złamał, jest młody
I krzepki; siły straciło wżdy ciało.
Przecz darmo znoić się? Sam doznasz szkody
695. A miasto nasze będzie miało mało
Korzyści. Wiek twój winien nie być w sporze
Z myśleniem;[21]) niechaj, co stać się nie może!
Niepodobieństwem jest, ażeby siły
Młodzieńcze w tobie na nowo odżyły!

Alkmena.

700. Dla czegoż od rozumu odchodząc chcesz, starcze,
Opuścić mnie samotną i wraz moje wnuki?

Iolaos.

Mężom walka przystoi; ty o nie miéj pieczę!

Alkmena.

A cóż, gdy ty polegniesz? jakże ocaleję?

Iolaos.

Troską to będzie wnuków, którzy są przy życiu.

Alkmena

705. A gdyby — czego boże strzeż! — śmierć ich zabrała?

Iolaos.

Ci cudzoziemcy ciebie nie zdradzą, nie trwóż się!

Alkmena.

Tyle mojéj pociechy, żadnéj innéj nie mam.

Iolaos.

Zeus zwróci téż, bądź pewna, na ucisk twój oczy.

Alkmena.

Och! Zeus zarzutu z ust mych nie usłyszy nigdy,
710. Lecz sam wie, czy postąpił sobie ze mną zbożnie!

Sługa (wraca ze świątyni.)

Oto widzisz rynsztunek cały w pogotowiu,
Bez zwłoki teraz zbroję przyoblecz na ciało,
Bo walka bliska; Ares nie lubi zaś wcale
Opieszalców; a jeźli lękasz się ciężaru
715. Broni, bezbronny teraz chodź, w szeregu włożysz
Pancerz na się, a ja go tymczasem zabiorę.

Iolaos.

Dobrze mówisz; więc dźwigaj na ramionach swoich
Rynsztunek! W rękę prawą weź włócznię, a lewém
Ramieniem mnie podpieraj, kierując krokami!

Sługa.

720. Za rękę mam prowadzić by dziecko tarcznika?

Iolaos.

Dla wróżby dobréj w drodze nie trzeba się potknąć.

Sługa.

Och! gdybyś ramię silne miał równie jak wolę!

Iolaos.

Spiesz się! zgryzłbym się strasznie, gdybym się miał [spóźnić.

Sługa.

Toć ty mitrężysz, nie ja, choć niby się kwapisz.

Iolaos.

725. Patrz-no, jak rączo noga moja się posuwa!

Sługa.

Widzę, że myślisz spieszyć się raczéj niż spieszysz.

Iolaos.

Innego będziesz zdania, gdy mnie tam zobaczysz.

Sługa.

Czém się zajmującego? Szczęścia życzę tobie.

Iolaos.

Jak niejednego z wrogów przez tarczę przebiję.

Sługa.

730. Być nam tam wpierw! bo o tém myślę z wielką trwogą.

Iolaos.

Och! obyś, ramię moje, jak w młodzieńczym wieku
Pamiętam, kiedym Spartę zburzył z Heraklesem,[22])
Tak skutecznie pomocném mi było! O jakąż
Ucieczkę przyprawiłbym dziś Eurysteusza!
735. Boć on tchórzem, że dzidzie nie stawi oporu.
Kto możny, ten niesłusznie téż to ma w udziele:
Za męża odważnego uchodzi; bo ludzie
Sądzą, że się na wszystkiém zna dobrze szczęśliwiec!

(*Stasimon* III, w. 739—770.)

(Strofa 1.) Śpiew chóru.

Ziemio i nocnych ciemności świeczniku,
740. Księżycu, i ty światłości téż błoga
Zwiastującego dzień śmiertelnym boga,
Dajcie wiadomość mi! odgłosem krzyku
Strop napełnijcie nieba i wieczysty
Tron Zeusa i dom Ateny świetlistéj!
745. Zmusza mię ziemi rodzinnéj obrona,
Obrona zagród i mienia zarazem,
Niebezpieczeństwu odciąć się żelazem,
Żem błagających przytulił do łona!

(Antistrofa 1.)

Straszno, gdy lud, jak myceński, zamożny,
750. Który ramienia dzielność sławą darzy,
Przeciw méj ziemi gniew w sercu swém warzy;
Ale, mieszczanie, czyn byłby bezbożny,
Gdybyśmy gości, co pieczy błagali,

Za Argejczyków rozkazem wydali.
755. Zeus sojusznikiem mym, nie mam obawy!
Zeus się okaże wdzięcznym zasłużenie!
A śmiertelników zgniotą pokolenie
Ci, co niebieskie zajmują dzierzawy!

(Strofa 2.)

Bogini — gród to twój i niwy twoje,
760. Tyś matką ziemi téj, strażniczką, panią —
Wypraw gdzieindzie tego, który roje
Włóczników pędzi bez słuszności na nią
Z Argos krainy. Toć niesłusznie zgoła
Cnota mnie moja z ojczyzny wywoła!

(Antistrofa 2.)

765. Czci takiéj, która w ofiary opływa,
Doznasz na wieki i pamiętna w dobie,
Kiedy w miesiącach księżyca ubywa,[23])
Śpiewem i tańcem cześć odda młódź tobie:
Radość brzmieć będzie na wzgórzach wietrzystych[24])
770. Przez noc wśród dziewic pląsów posuwistych!

(*Epejsodion* IV, w. 771—878.)

Sługa (Alkmeny.)

Najmilszą ci dla ucha przynoszę wiadomość,
Pani, a w krótkich słowach zamknąć mi ją wolno:
Pokonaliśmy wrogów i znaki zwycięstwa
Wznoszą się z odebranych wrogom twym rynsztunków.

Alkmena.

775. Najdroższy człeku, dzień ten tego ci dokazał,
Że na wolność puszczony będziesz za wiadomość.
Od jednéj jednak troski mnie nie uwolniłeś:
Boję się, czy ci żyją, o których dni stoję.

Sługa.

Żyją, okryci sławą i wielbieni w wojsku.

Alkmena.

780. A starzec Iolaos, czy ten także żyje?

Sługa.

Żyje, od bogów szczęściem wielkiém udarzony.

Alkmena.

Jakiémże? czy we walce on dzielnie się sprawił?

Sługa.

W młodzieńca przemieniony znów starzec podeszły.

Alkmena.

Cuda mi prawisz. Ale to, co pragnę słyszeć,
785. Naprzód opisz mi walkę szczęśliwą przyjaciół.

Sługa.

Jednym tchem ci to wszystko opowiem w méj mowie.
Kiedy z obu stron ciężko uzbrojone wojska
Czołem do siebie w długich szeregach stanęły,
Hylos z czterokonnego rydwanu wysiadłszy
790. Stanął w środku przestrzeni dzielącéj zastępy
I tak w głos się odezwał: „Dowódzco argejski,
Dla czegoż nie dać temu krajowi pokoju
I Mycen nie zachować od klęsk, oszczędzając
Krwi przelewu? Sam jeden ze mną jednym oto
795. Zetrzyj się w pojedynku; gdy padnę, zabierzesz
Dzieci Heraklesowe; gdy ciebie pokonam,
Odstąpisz mi godności i domu rodzica.“
Wojsko to pochwaliło, że słowa to piękne,
Że odwagi dowodzą i odwrócą klęski.
800. On zaś nie wstydząc się tych, co słowa słyszeli,
Ni swojego tchórzostwa, on naczelnik, ciała
Na sztych dzielnego miecza nie ważył się podać,
Nie, podłym się okazał tchórzem. — I tchórz taki
Przyszedł wziąć do niewoli Heraklową dziatwę!
805. Hylos przeto powrócił znowu do szeregów,
A wieszszkowie postrzegłszy, że za pośrednictwem
Pojedynku nie dała sprawa się załatwić,

Ofiarę niemieszkanie zabili i z ludzkiéj
Gardzieli wytoczyli niebawem krew szczęsną.[25])
810 Potém jedni do wozów wsiedli, inni boki
Tarczami zasłaniali a książę ateński
Odezwał się do wojska, jak winien wódz dzielny:
„Obywatele, teraz należy wam mężnie
Bronić kraju, co zrodził was i was wychował.“
815. Drugi zaś sprzymierzeńców błagał, aby hańby
Na Argos i Myceny nie chcieli sprowadzić.
Kiedy następnie w trąbę zagrzmiano tyrzeńską
Donośnie i szeregi zwarły się ze sobą,
Jak straszny téż twém zdaniem rozległ się puklerzów
820. Łomot i jak okropne jęki i biadania?
W początku natarczywy napad Argejczyków
Przełamał nasze szyki: poczém się cofnęli.
Po raz drugi zaś noga za nogą się sunąc
I stojąc mąż przy mężu, dzielnie się ścierano.
825. I wielu legło. Hasła dwa były bojowe:
„Wy, co ateńskie, wy, co Argejczyków role
Obsiewacie, od hańby strzeżcie grodu męstwem!“
Z biedą, wszelkich używszy środków, nie bez znoju
Zmusiliśmy argejskie wojsko do ucieczki.
830. Wówczas starzec Iolaj dostrzegłszy, że Hylos
W pogoń się puszcza, ręce wyciągnąwszy błagał,
Ażeby jego wsadził téż na wóz wojenny.
Wsiadłszy pochwycił lejce w ręce i za końmi
Eurysteusza pognał. To, co teraz powiem,
835. Wiem z posłuchu; widziałem sam, com rzekł dotychczas.
Przez paleński [26]) pagórek, poświęcony boskiéj
Atenie, przejechawszy i wóz Eurysteja
Zoczywszy błagał Zeusa i Herę o młodość
Na dzień jeden, ażeby mógł ukarać wrogów.
840. Teraz cud wielki tobie należy opisać.
Dwie gwiazdy, co na jego zaprzęgu zawisły,
Zasłoniły obłokiem ciemnym cały rydwan.
Świadomi powiadali, że to była Hebe
I syn twój, co z pomroki pochmurnéj wychylał
845. Dorosłego młodzieńca ramion piękne kształty.

Doścignął Iolaos słynny Eurysteja
Wóz czterokonny tuż przy skejrońskich opokach [27])
I związawszy pętami ręce jako przedni
Łup wojenny prowadzi do ciebie dowódzcę
850. Szczęśliwego poprzednio. Los jego obecny
W głos jednak śmiertelnikom daje tę naukę,
Że wielbić nie należy szczęsnego na pozór,
Zanim dokona życia: tak los niestateczny.

Przodownik chóru.

Zeusie, pogromco wrogów, teraz wolny trwogi
855. Okropnéj mogę spojrzeć swobodnie na przyszłość.

Alkmena.

Późno wprawdzie spojrzałeś, Zeusie, na mój ucisk;
Przecie za to, co stało się, dzięki ci składam.
Wiem téż teraz dowodnie, czemu nie wierzyłam
Poprzednio, że przebywa syn mój w gronie bogów.
860. Wnuki, teraz — tak teraz wolni od utrapień
Uwolnieni od męża, — który bogdaj skonał! —
Od Eurysteja, ojca gród znów zobaczycie,
Staniecie na ojczystéj ziemi i ofiary
Złożycie przodków bogom, od których odcięci
865. Tułacze, biedne życie wiedliście w obczyźnie.
Ale jakiż plan mądry mając Iolaos
Oszczędził Eurysteja i nie zabił, powiedz!
Mnie się widzi, że wcale nie mądrze postąpił,
Gdy mając w swojéj mocy wroga nie ukarał!

Sługa.

870. Chiał ciebie uczcić, abyś na własne go oczy
Ujrzała podbitego pod moc swoję, pani!
Nie, żeby przystał na to; nie, gwałtem Eurystéj
Zniewolony do tego. Póki życia bowiem
Nie chciał leźć tobie w oczy i tobie się sprawić.
875. Więc raduj się, staruszko, i pamiętaj o tém,
Co obiecałaś przedtém, gdym zaczął rzecz z góry,

Że mnie puścisz na wolność. W takich sprawach bowiem
Nie powinny kłamliwe być usta szlachetne!

(Odchodzi.)

(*Stasimon* IV, w. 879—910.)

(Strofa 1.) Śpiew chóru.

Miłe są pląsy mi, kiedy flet głośny
880. Wdzięcznymi tony ochotę podsyca
I Afrodyta wdziękami zachwyca.
Ale to widok prawdziwy radośny,
Widok przyjaciół, co się doczekali
Szczęścia, gdy go się już nie spodziewali!
885. Mojra, co wszystko do końca przywodzi,
I dzień, syn czasu, wiele rzeczy rodzi!

(Antistrofa 1.)

Słuszności drogą kroczysz, grodzie! Cnoty
Téj niechaj nigdy nikt ci nie wydziera!
Czcisz bogów! kto ci tę cnotę odbiera,
890. Ten niemal szałem miotany głupoty.
Jawny ot przykład przed oczami staje,
Bo oczywistą bóg naukę daje,
Gdy ukracając dumę upokarza
Za każdym razem występki zbrodniarza.

(Strofa 2.)

895. Syn twój, staruszko w niebiosach przebywa
I zbił pogłoskę,[28]) że do domu Hada
Zstąpił, gdy siła płomieni straszliwa
Ciało pożarła.[29]) Tam on się przysiada
Do swéj małżonki Heby na łożnicy
900. Pełnéj powabów w złocistéj świetlicy.
Tak dwoje dzieci, Zeusowych,[30]) Hymenie,
Ty nagrodziłeś wcale zasłużenie!

(Antistrofa 2.)

Wielu się zdarza wiele, bo rodzica
Dzieci tych oto, jak wieść opowiada,
905. Wspierała Palas jako sojusznica;

I znów lud i gród bogini przykłada
Ręki do rodu zbawienia — i męża
Butę ukraca, co w pysze wytęża
Zamach na prawo. Tak nienasycona
910. Żądza niech nigdy nie wzrusza mi łona!

(*Exodos*, w. 911—1037.)

Goniec (Ateńczyk)
(prowadzi Eurysteja).

Widzisz wprawdzie, a jednak powiem, pani, że tu
Prowadzę Eurysteja. Widok to dla ciebie
Niespodziany — i on się też tego niespodział.
Nie przypuszczał on nigdy, że wpadnie w twe ręce,
915. Kiedy z Mycen wyruszył z wojskiem hartowaném
Na znoje; nie, wzbijając się w dumę bezprawnie
Myślał Ateny zburzyć. Lecz wszystko przeciwnie
Wypadło i bóg dolę jego przeinaczył.
Hylos więc i bohater Iolaj zajęci
920. Wzniesieniem zwycięskiego znamienia Zeusowi;
Mnie kazano do ciebie przywieść tego męża.
Aby rozkosz ci sprawić. Toć ze szczęścia szczytu
Strąconego w nieszczęście wroga widok cieszy!

Alkmena.

Jesteś, potworo? W końcu dosięgła cię kara!
925. Naprzód zatém tu ku mnie zwróć oblicze swoje
I waż się spojrzeć w oczy śmiało twoim wrogom
Ty, co teraz nie władcą jesteś, lecz podwładnym.
Czy ty jesteś człowiekiem tym, — to pragnę wiedzieć, —
Coś śmiał mojego syna, który teraz tam jest,
930. Gdzie jest, ty niegodziwcze, zelżyć tylokrotnie?
Na jakież ty zuchwalstwa się nieodważyłeś?
Toć żyjącego ty go posłałeś do Hadu;
Wyprawiałeś na smoki i lwy pożądając
Zguby jego! O innych milczę udręczeniach,
935. Któreś wymyślił; długobym o tém mówiła.
Na takich ty zuchwalstwach jednak nie przestałeś.

Nie, mnie i wnuków moich wyganiałeś z całéj
Helady, błagające na ołtarzach pieczy
Sieroty niedorosłe i podeszłe starce.
940. Ale wpadłeś na mężów i na wolne miasto
Nieustraszone. Umrzeć nędznie musisz teraz.
Z tém wszystkiém zyskasz na tém. Powinieneś
Umrzeć nie jedną śmiercią, ty sprawco klęsk tylu!

Goniec.

Nie wolno tobie, pani, zabić męża tego.

Alkmena.

945. Zabrano do niewoli go więc nadaremnie?
Cóż zabrania zabicia jego? jaki zwyczaj?

Goniec.

Zwierzchnicy kraju tego temu się przeciwią.

Alkmena.

Jak to? U kogoż wroga zabić się nie godzi?

Goniec.

Wziętego żywcem w boju nie godzi się zabić.

Alkmena.

950. Czy Hylos temu poddał się postanowieniu?

Goniec.

Pewnie miał nieposłusznym być temu krajowi!

Alkmena.

Powinienby ten nie żyć i słońca nie widzieć.

Goniec.

Uszedł kary, kto zaraz nie został zabity.

Alkmena.

Więc czas już nie po temu, żeby go ukarać?

Goniec.

955. Nie ma nikogo, któryby jego mógł zabić.

Alkmena.

Ja zabiję; bo przecie i ja tu coś znaczę.

Goniec.

Nagana czeka ciebie wielka, gdy to zrobisz,

Alkmena.

Kocham to miasto — nikt mi tego nie zaprzeczy.
Tego jednak, ponieważ w moje popadł ręce,
960. Nikt z ludzi na téj ziemi nie zdoła mi wydrzeć;
Niech mię nazwą dla tego, gdy wola, zuchwałą
I sięgającą wyżéj niż sięgać wypada
Niewieście! Czynu tego jednak ja dokonam.

Przodownik chóru.

W strasznéj masz nienawiści, widzę, męża tego,
965. Niewiasto! ale zganić ci tego nie można.

Eurystéj.

Bądź pewna, że nie będę ci schlebiał, kobieto,
I nic, żeby ocalić życie swe, nie powiem,
Coby zarzut tchórzostwa na mnie ściągnąć mogło.
Nie z umysłu wznieciłem ogień téj niezgody —
970. Toć wiedziałem, że rody nasze są pokrewne
I żem krewny twojego syna Heraklesa —
Lecz chcąc czy nie chcąc — takie było przeznaczenie —
Zapadłem w to szaleństwo za przyczyną Hery.
A kiedym już rozniecił pożar nieprzyjaźni
975. I poznał, że mi stoczyć bój przyjdzie koniecznie,
Nad udręczeniem różném rozmyślałem ciągle
I wylągłem w swéj głowie wiele środków nocą,
Jak nieprzyjaciół moich odparłszy i życia
Pozbawiwszy już nadal nie żyć w ciągłéj trwodze,
980. Wiedząc, że nie jest zerem, jeno bohaterem
Syn twój prawdziwym. Lubo on był moim wrogiem,

Wielbię go zawsze jako dzielnego człowieka.
A kiedy usunięty on był, jak nie miałem
Znienawidzony u tych i odziedziczonéj
885. Po rodzicu świadomy nieprzyjaźni wszystkich
Poruszyć sprężyn mordem, wygnaniem, podstępem?
Tylko tak postępując byłem w bezpieczeństwie.
Czybyś ty, gdybyś w mojém była położeniu,
Srogiego lwa potomków dyszących zawiścią
990. Nie dręczyła mękami, jeno pozwoliła
Spokojnie mieszkać w Argos? Nikt w to nie uwierzy.
Teraz więc, gdy mnie przedtém nie zabito w boju,
Gdym życzył sobie tego, już podług zwyczaju
Helenów mój zabójca skalałby się mordem.
995. Miasto ułaskawiło mnie, roztropne ceni
Pobożność przeciw bogom bardziéj niż waśń na mnie.
To odpowiedź na twoję mowę. Więc mnie chyba
Zabijesz, chociaż jestem pod boską opieką
I zacnym mężem! Takie moje położenie.
1000. Nie pragnę-ć śmierci, lecz téż nie przykro mi umrzeć.

Przodownik chóru.

Drobną ci tylko radę udzielę, Alkmeno,
Puść tego męża, kiedy miastu się podoba.

Alkmena.

Cóż? gdy umrze i miastu zadosyć się stanie?

Przodownik chóru.

Byłoby to najlepsze; lecz jak stać się może?

Alkmena.

1005. Dowiodę ci z łatwością. Zabiję go oto,
A potém wydam zwłoki przyjaciołom, jeźli
Po nie przyjdą. Tak grobu nie odmówię ciału,
A mnie zadość uczyni ukarany śmiercią.

Eurystéj.

Niebłagam cię o łaskę, zabij! Gród ten jednak,
1010. Że ułaskawił mnie i nie chciał zabić, starą

Obdarzę Loksyasza przepowiednią, z któréj
Z czasem pożytek większy mieć będzie, niż mniema.
Po śmierci mnie pogrzebcie w przeznaczoném miejscu,
Przed świątynią niebianki, Paleńskiéj dziewicy.
Tam dla ciebie życzliwy i miastu zbawienny
Spółmieszkaniec spoczywać będę ciągle w ziemi;
Najzaciętszym zaś wrogiem potomkom tych będę,
Skoro wkroczą do kraju tego z wielką siłą,
Nie pomni na tę łaskę. Takim-to opiekę
Dajecie gościom! Ale czemuż wiedząc o tém,
Przybyłem tu wyrocznią boga nie strwożony?
Sądziłem, że możniejsza Hera niż wyrocznia
I że mnie nie opuści. Lecz zalewką żadną
Ani krwią niepozwólcie skropić mego grobu!
Zaplacę im to kiedyś i zgotuję powrót
Nieszczęsny! Więc podwójną korzyść mieć będziecie
Ze mnie: wy pomoc, ci zaś szkodę po méj śmierci.[31])

Alkmena.

Dla czegoż się wahacie, gdy miastu i waszym
Potomkom ocalenie ma stąd się wywiązać,
Jak słyszeliście właśnie, zabić tego męża?
Toć drogę wam wskazuje sam najbezpieczniejszą;
Wrogiem mąż ten jest, ale śmierć jego się przyda.
Uprowadźcie go, słudzy, i zabiwszy potém
Psom porzućcie! Już tego nie tusz sobie, żebyś
Za życia mnie z ojczystéj znów wypędził ziemi!

Chór.

Na to się zgadzam. Chódźcie, słudzy, z nami!
Czyn naszéj ręki władarzów nie splami![32])

Wyższa Szkoła Pedagogiczna BIBLIOTEKA GŁÓWNA w Kielcach

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

---

[1]) W. 13. Eurystej (*Εὐρυσθεύς*), syn Stenelosa i Nicypy, wnuk Perzeusza. Zeus w radzie bogów przysiągł, że ten, co pierwszy z rodu Persydów się narodzi, ma panować nad wszystkimi innymi tegoż rodu potomkami; spodziewał się zaś, że władza ta dostanie się synowi jego Heraklesowi, który już to przez ojczyma Amfitryona, już też przez matkę Alkmenę — gdyż obu dziadem był Perseusz — należał do rodu Persydów. Hera zaś, z nienawiści i zazdrości, przyspieszyła narodzenie się Eurysteusza, który w siódmym miesiącu przyszedł na świat. Prędzéj więc od Heraklesa urodzony, Eurystej został królem Mycen a Herakles jego wazalem (Apollod. 2, 4, 5). Zeus jednak złagodził dolę Heraklesa o tyle, że miał być wolny, gdy prace zadane mu przez Eurysteja wykona (Heraklesowych 12 prac). Eurystej tak bardzo go się lękał, że mu nigdy do Mycen przyjść nie pozwolił lecz rozkazy dawał przez herolda. Po śmierci Heraklesa prześladował Eurystej też dzieci jego i żądał ich wydania od Ateńczyków, do których zaprowadził był je Ceyks. Ateńczycy odmówili wydania i wszczęła się wojna; pod Maratonem w bitwie przy źródle Makarya zginęli wszyscy synowie Eurysteja a jego samego na ucieczce zabił Hylos lub Iolaos. Podług Eurypidesa schwytany dostał się w moc Alkmeny, która mu oczy kazała wykłóć. Eurysteja małżonką była Antymache, córka Amfidamasa, a z nią miał synów Aleksandra, Ifidemona, Eurybiosa, Mentora, Perimedesa i córkę Admetę.

[2]) W. 32. Maraton było poświęcone Heraklesowi i tam wielbiono go w igrzyskach. Dla tego Peloponezyanie najeżdżając Atykę ową okolicę zawsze oszczędzali. —

[3]) W. 35. Synami Tezeusza, który Heraklesowi na jego wyprawach wojennych towarzyszyli, byli Akamas i Demofoon. Herakles i Tezeusz pochodzili od Pelopsa.

[4]) W. 61. Rozumiany jest Zeus, który we w. 70 stróżem rynku nazwany, dla tego, że na rynku miał świątynię. W jego opiece byli cudzoziemcy potrzebujący pomocy — i dla tego zwał się też *Ζεὺς ξένιος* i *ἱκέσιος*.

[5]) W. 80. Tetrapolis składała się z czterech gmin: Ojnoe, Maraton, Probalintos i Trykoryntos.

[6]) W. 96. Czytam: ἀποσπασθέντες ἐκπεσεῖν χθονός.

[7]) W. 113. Akamas i Demofo[o]n nie podzielili się państwem ojcowskiém, lecz rządzili niém na przemiany. Dla tego mowa tu tylko o Demofonie, choć wkrótce potém obaj bracia występują.

[8]) W. 161. W Tyryncie Herakles był wychowany, stąd często Tyryntczykiem zwany.

[9]) W. 192. Trachis, miasto w Tesalii. Ztamtąd Iolaos przybył z synami Heraklesa; albowiem Ceyks, władca w Trachis, lubo był przyjacielem Heraklesa, przelakł się groźb Eurysteja i wysłał zbiegów do Attyki.

[10]) W. 208—210. Plutarch. Thes. c. 7. ἐτύγχανον δὲ καὶ γένους κοινωνοῦντες, ἐξ ἀνεψιῶν ὄντες. Αἴθρα μὲν γὰρ ἦν Πιτθέως θυγάτηρ, Ἀλκμήνη δὲ Λυσιδίκης, Λυσιδίκη δὲ καὶ Πιτθεὺς ἀδελφοί, γεγονότες ἐξ Ἱπποδαμείας καὶ Πέλοπος. Ajtra więc i Alkmene były ciotecznemi dziećmi, nie Herakles i Tezeusz. — Pittéj był władcą w peloponeskiéj Trojzenie, jego ojciec Pelops królem w Elis.

[11]) W. 216. Po pas Amazonki Hipolity, który posiąść pragnęła Admeta, córka Eurysteja. Po ciężkiéj walce zdobył go Herakles z pomocą Tezeusza.

[12]) W. 218. Jednym z najsłynniejszych czynów Heraklesa było uwolnienie czyli wydobycie Tezeusza z piekieł.

[12]) W. 223. Rozumiane są gałęzie, które błagający opieki w rękach trzymali i swym opiekunom podawali.

[13]) W. 256. Gdyż woźny podstępnie tułaczy chce usunąć od ołtarzy i tym sposobem pozbawić opieki bogów.

[14]) W. 276. Alkatoos był synem Pelopsa i zaszczepcą Megarejczyków. Przez granice Alkatoosa rozumieć więc należy granice Megary.

[15]) W. 353. Przybyszem z Argos jest woźny Kopreus.

[16]) W. 357. Syn Stenelowy, t. j. Eurystéj.

[17]) W. 392. Zwykle po następnym wierszu stoi. Poszedłem za przykładem Hartunga.

[18]) W. 548—550. „Mądrze radzisz“ powiada Makarya, ponieważ Iolaos ani odradzał ani doradzał, lecz po prostu wyrzekł, że śmierć jéj braci zbawi. Atoli ciągnie daléj, nie potrzeba by być tak ostrożnym, jakobyś się lękał, że poniesiesz winę śmierci mojéj. Umieram bowiem z własnéj woli. O losie, któryby przeznaczył ją na śmierć, Makarya tu wcale nie myśli, jeno o tém, że Iolaos mógłby wzdrygać i ociągać się.

[19]) W. 591. Iolaos powiada „bądź zdrowa, χαῖρε,“ t. j. ciesz się, gdyż lęka się boginią, któréj Makarya ma być poświęcona, słowem niefortunném obrazić. Przy ofiarach i innych świętych czynnościach unikano starannie wszelkich słów złowróżbych, wyrażających trwogę, nieukontentowanie lub tym podobne uczucia z powodu postanowienia bóstwa.

[20]) W. 663. Ofiary przed szeregami wojska zabijano — i to przed rozpoczęciem bitwy.

21) W. 697. γνωμιμαχεῖν tłumaczono: „zmienić zdanie“ niesłusznie. Znaczyć może tylko „z myślami się bić,“ „być w sporze ze zdaniem.“ A wiek podeszły jest w sporze z myśleniem, jakie mu przystoi, gdy zaufa sobie, na co go nie starczy, do czego mu sił braknie.

22) W. 732. O zdobyciu Sparty przez Heraklesa wspomina Apolodor. II, 7, 3. Rozgniewał się na synów Hipokoona dla tego, że Pelejowi pomoc dali i syna Likimniosa Eonosa zabili — nadto Lacedemończyków podjęli. Herakles zabił Hipokoona i jego synów, zdobył miasto i przywrócił tron Tyndareosowi.

23) W. 767. Największą część uroczystości obchodzono w czasie pełni księżyca; Ateny zaś uroczystość trzeciego dnia po pełni księżyca; stąd może Τριτογένεια fałszywie tłumaczono. P. Hartunga d. w. 774.

24) W. 769. Wzgórza wietrzyste, t. j. na ateńskim zamku w świątyni Palady.

25) W. 809. T. j. krew Makaryi.

26) W. 836. Demos Palene lub Palenow leżał pomiędzy Atenami a Maratonem. Była tam świątynia Palady Ateny.

27) W. 847. Skejron, góra pomiędzy Megarą a Koryntem, na granicy Attyki.

28) W. 896. W oryginale: „i unikał pogłoski,“ t. j. wieść fałszywie o nim głosiła, że i t. d.

29) W. 898. Wiadomo, że Herakles sam stos ustawił sobie i na nim się spalił. P. Dziewice trachińskie Sofoklesa.

30) W. 901. T. j. Heraklesa i Hebę.

31) W. 1009—1027. Oprócz grobu Edypa i miecza, którym Tezej ofiary przymierza zabił, jest więc grób Eurysteja trzecią warownią przeciw najazdowi Peloponezyan. Najechali zaś Atykę potomkowie Heraklesa, królowie Sparty, w peloponeskiej wojnie głównie.

32) Władcami są, jak powiedziano, Akamas i Demofon. Ci pokalaliby się, gdyby ateńscy obywatele, z których chór się składał, mord byli popełnili. Dla tego chór sług wzywa, aby, jak Alkmena żądała, czyn ten wykonali.

Biblioteka WSP Kielce
0175680

Nakładem **Biblioteki Kórnickiéj** wyszły z druku następujące przekłady klasyków:

Mowy M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Paryż, 1870—1871, 3 tomy. Cena 18 marek.

Listów M. T. Cycerona ksiąg ośmioro, przełożył E. Rykaczewski, Poznań, 1873, 2 tomy. Cena 10 marek.

Pisma krasomówcze i polityczne M. T. Cycerona, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Poznań, 1873. Cena 6 marek.

Pisma filozoficzne M. T. Cycerona, przełożył E. Rykaczewski.

Część I. Poznań, 1874. Cena 6 marek.

Część II. Poznań, 1879. Cena 8 marek.

Komplet dzieł Cycerona w 8 tomach nabyć można od Zarządu Biblioteki Kórnickiéj za 40 marek.

Komedye Plauta, przełożył dr. Jan Wolfram. Poznań, 1872. Cena 3 marki.

Tragicy greccy. Przekład Z. Węclewskiego.

Tom I. Tragedye Eschylosa. Poznań, 1873. Cena 5 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 8 marek.

Tom II. Tragedye Sofoklesa. Poznań, 1875. Cena 7 marek 50 fen.; egzemplarze wielkiego formatu po 10 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Tom III. Tragedye Eurypidesa:

Część I. (zawiera tragedye: Alcestys, Andromache, Bachantki czyli Pentej, Fenicyanki, Hekabe, Medea). Poznań, 1881. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Część II. (zawiera tragedye: Ifigenia w Aulidzie, Ifigenia w Tauryi, Orestes, Rezos, Cyklop, Hipolit, Elektra.) Poznań, 1882. Cena 6 marek; egzemplarze wielkiego formatu po 9 marek. Odbitki pojedyńczych tragedyi po 1 marce.

Część III. — w druku. Wyszedł dotychczas:

Ion. Tragedya Eurypidesa przedstawiona w 4. roku 87-méj Olimpiady to jest r. 429 prz. Chr.